Nr 8. Kraków, Sroda 11 Stycznia 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 16 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 4 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 13. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 183.

Zaproszenie do przedpłaty.

Celem uregulowania nakładu — prosimy Szan. naszych Prenumeratorów o rychłe nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

na prowincyi,	rocznie	K	32·—
	półrocznie	K	16·—
	kwartalnie	K	8·—
	miesięcznie	K	2·70
w Krakowie	rocznie	K	24·—
	półrocznie	K	12·—
	kwartalnie	K	6·—
	miesięcznie	K	2·—

Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie — za zmianę adresu 40 halerzy

Bienerth III.

Konstytucya grudniowa w Austryi istnieje lat 43, a obecny gabinet jest 23-im z rzędu, który w tym niespełna półwiekowym okresie czasu obejmuje kierownictwo nawy państwowej. Austrya zużywa szybko gabinety i ministrów. Życie jednego ministerstwa nie trwa w Austryi przeciętnie ani dwóch całych lat. Zapewne żaden monarcha świata nie podpisał w życiu tyle nominacyi ministeryalnych, co sędziwy Franciszek Józef I. Nawet republikańska Francya, która przesileń gabinetowych potrzebuje niemal do swego życia i nudzi się bez dymisyi ministeryalnych, zatrzymuje obecnie gabinety dłużej, niż Austrya. Życie polityczne w Austryi jest za nerwowe, zbyt podniecone i zbyt chaotyczne, by mogło znieść coś stałego, coś niezmiennego. Jest to znak wieku, znak absolutnie zły.

Nowy gabinet ma mieć charakter stałego rządu. Ta półurzędowa deklaracya oznacza tyle, że w razie bliskiego przesilenia gabinetowego Korona gotową jest raczej poświęcić parlament, niż przyjąć dymisyę gabinetu. Trzeci gabinet barona Bienertha ma więc za sobą bardzo ważną rękojmię trwałości, a jest nią zaufanie Korony i jej wola, by obecny rząd miał trwalsze życie, niż poprzednie. Stronnictwa opozycyjne, a więc przedewszystkiem Czesi i Słoweńcy, nabrać muszą przekonania, że ich ostre stanowisko nie zdoła rządu obalić, a doprowadzić może łatwo do rozwiązania parlamentu i nowych wyborów.

Skład trzeciego gabinetu bar. Bienertha wykazuje dziwną różnorodność osób i kierunków politycznych. Zasiadają w nim uczeni profesorowie uniwersytetu, jak znakomity finansista, Dr Meyer i niemniej uczony Dr Głąbiński, widzimy tam dość przeciętnego urzędnika administracyjnego, byłego starostę z Leoben, pochodzącego ze staroszlacheckiej rodziny morawskiej, barona Widmanna, który niewiadomo jakie ma kwalifikacye na ministra rolnictwa. A obok niego, jako minister bez teki, znajdzie się doskonały administrator i fachowiec w sprawach rolniczych Wacław Zaleski, któremu teka rolnictwa dałaby najlepsze pole do pracy. Hr. Wickenburg został ministrem spraw wewnętrznych. — Dotąd zajmował się tylko z zamiłowaniem sztuką a zwłaszcza muzyką, a w ministerstwie robót publicznych kierował sekcyą turystyczną... Czy w sprawach administracyi wewnętrznej będzie lepszym, niż jego poprzednik, baron Haerdtel, biurokrata starego stylu?

O nowym ministrze robót publicznych Marku można powiedzieć, że jest do pewnego stopnia fachowcem na nowem stanowisku. Z zawodu technik, zajmował się w życiu wiele budową maszyn. Ale i dla niego jedynie odpowiednim terenem pracy byłoby kolejnictwo, a nie roboty publiczne.

A kierunek polityczny? Taki sam, jaki miał poprzedni gabinet. Znaczy to, że nowy rząd będzie przyjazny Niemcom, do pewnego stopnia przyjazny także Polakom, a chłodny acz nie niesprawiedliwy wobec Czechów i innych Słowian. Nie będzie ani liberalny, ani „klerykalny", ale typowo austryacki, urzędniczy, w miarę konserwatywny.

Nowy gabinet ma zaledwie dwóch parlamentarzystów, t. j. o jednego mniej niż poprzedni. To główna ich różnica. A druga, to chyba różnica... wieku ministrów. W drugim gabinecie zasiadali ludzie powyżej lat 55, w trzecim zaś pp. Zaleski i Widman liczą zaledwie po 42 lat, podczas, gdy Marek i Dr Meyer mają już sześćdziesiątkę na barkach. Nowy gabinet wyglądać będzie więc nieco młodziej, niż poprzedni...

W głosach prasy wiedeńskiej daremnie szukać entuzyazmu do nowego gabinetu. — Czesi odmówili stanowczo przyjęcia ofiarowanych ich przez bar. Bienertha dwóch tek. Ta niezwykle ostra rekuza wywołuje ponure widmo, groźne dla nowego rządu. Oto powtórzyć się może historya dwóch lat ostatnich. Słaba większość polsko niemiecka będzie z trudem borykać się z opozycyą Unii Słowiańskiej, będzie ponosić porażki, będzie zwyciężać większością 5 głosów w Izbie posłów i będzie niezdolną do wielkiej pracy ustawodawczej. Życie z dnia na dzień, wegetowanie w ciągłej obawie przed silnym wrogiem — oto los nowego gabinetu. Dlatego nastrój prasy niemieckiej wcale nie jest tryumfalnym. Nowy gabinet dla Niemców tak sympatyczny, czekają ciężkie czasy.

Przyczyna tej organicznej choroby nowego rządu — to spór czesko-niemiecki. Bar. Bienerth wziął jednego Czecha do gabinetu, by usposobić polityków czeskich przychylniej do nowego rządu. Wkrótce rozpoczną się nowe rokowania ugodowe. Stara to historya. Dotąd wszystkie były bez pomyślnego rezultatu. Trudno łudzić się, że najbliższe doprowadzą do celu... A bez ugody w Pradze Czesi będą zwalczać Bienertha w Wiedniu.

Dla Koła polskiego najważniejszą sprawą jest: kwestya kanałowa. Program rządu dotyka nas głównie o tyle, o ile zajmuje się ustawą o budowie dróg wodnych. — Ta sprawa jest kryteryum jedynem dla oceny trzeciego gabinetu bar. Bienertha.

W dość posępnym nastroju, z niezbyt wielkiemi nadziejami zaczyna nowy gabinet swe rządy w dniu 10 stycznia 1911 r.

Nowy gabinet.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 10 stycznia.

Zaprzysiężenie ministrów.

Wiedeń. (T. B.) O godzinie 11 przedpołudniem odebrał cesarz w Schönbrunie przysięgę od członków nowego gabinetu Bienertha. Zaprzysiężeni zostali ministrowie: Bienerth, Georgi, Stuergkh, Weisskirchner, Hochenburger, Meyer, Wickenburg, Zaleski, Marek, Widmann, i Głąbiński.

W uroczystym akcie interweniował ochmistrz Leon hr. Gudenus i baron Bienerth. Formułę przysięgi odczytał radca ministeryalny bar. Vilani.

Rękojmie w sprawie kanałowej.

Wiedeń. (T. B.). „Polnische Korrespondenz" donosi: Z wiarygodnej, dobrze poinformowanej strony z kół poselskich dowiadujemy się, że przed decyzyą co do wstąpienia prezesa Głąbińskiego do gabinetu, otrzymała komisya parlamentarna Koła polskiego w sprawie dróg wodnych w kraju rękojmię, którą uznała w danej sytuacyi za dostateczną. Również stwierdzić należy, że o mającem nastąpić powołaniu prezesa Koła, Głąbińskiego do gabinetu, zostało prezydyum klubu czeskiego w sposób przyjacielski zawiadomione, oraz, że Koło polskie także nadal pragnie zachować z klubem czeskim stosunki życzliwe i przyjazne.

Czesi w obronie kanałów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Z Pardubic donoszą, że odbyła się tutaj pod przewodnictwem przywódcy agraryuszów czeskich pos. Udrżala konferencya posłów czeskich z Moraw, która jednogłośnie oświadczyła się za wykonaniem ustawy kanałowej.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki wiedeńskie donoszą, że oświadczenie bar. Bienertha, które, jako prezes gabinetu, złoży na pierwszem posiedzeniu Izby, zawierać będzie stwierdzenie, że obecny gabinet jest gabinetem stałym, nie przejściowym, wbrew obiegającym pogłoskom i wbrew uporczywym doniesieniom niektórych pism. Stwierdzenie to wywrze bardzo dobroczynny wpływ na sytuacyę parlamentarną.

Jak się dowiaduje nasz wiedeński korespondent — sytuacya ta przedstawia się następująco:

Natychmiast po zebraniu się Rady państwa, na porządku dziennym stanie budżet. Równolegle z budżetem przeprowadzona będzie dyskusya nad oświadczeniem rządu. Prawdopodobnie obrady toczyć się będą w ten sposób, że dla obu spraw odbywać się będą osobne równoległe posiedzenia.

Następnie Izba poselska przystąpi do obrad nad kontyngentem rekruta. Do 15 lutego załatwione będzie przedłożenie bankowe i sprawa traktatu handlowego z Serbią.

Równocześnie odbywać się będą posiedzenia komisyjne delegacyi austryackiej w Budapeszcie.

Po przerwie wielkanocnej stanie na porządku dziennym Izby przedłożenie o zmianie ustawy wojskowej.

Przedłożenie to wprowadza dwuletnią służbę wojskową, która będzie dobrodziejstwem dla ludności Austryi, przyniesie jednak za sobą nowe ciężary finansowe.

W jesieni minister skarbu Dr Meyer, — który jest specyalnym znawcą podatku bezpośredniego, wniesie przedłożenie o reformie podatkowej. Całą jesień i zimę b. r. zajmie obszerna dyskusya nad tem przedłożeniem. Wtedy też rozstrzygną się losy obecnego parlamentu. Jeśli parlament w sposób szorstki odmówi przyjęcia reform podatkowych, proponowanych przez ministra skarbu, zostanie rozwiązany.

Jest jednak nadzieja, że proponowane reformy będą tego rodzaju, że znajdą większość w parlamencie i do rozwiązania Izby nie przyjdzie.

Następcy Dra Głąbińskiego.

Wiedeń. (T. B.). Wczoraj o godz. 6 wieczorem odbyło się posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego, zwołane przez prezesa Głąbińskiego. Na tem posiedzeniu prezes Głąbiński zawiadomił komisyę parlamentarną, że powołany został do gabinetu i z żalem rozstać się musi z prezesurą Koła polskiego. Dr Głąbiński przedstawił zarazem komisyi parlamentarnej nowego ministra dla Galicyi, Zaleskiego i oddał obowiązki najstarszemu wiekiem wiceprezydentowi Stwiertni. Poufne posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła przeciągnęło się do godz. 8 i pół wieczorem.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiedeński korespondent „Głosu Narodu" dowiaduje się, że na miejsce Dra Głąbińskiego do delegacyi austryackich nie zostanie powołany jego zastępca, ale będzie przeprowadzony oddzielny wybór. Ustawa bowiem przepisuje, że wtedy tylko może być powołany zastępca, jeśli rada państwa nie jest zebrana i nie może nowego wyboru dokonać. Jako kandydata na członka delegacyi wymieniają wiceprezesa Dra Starzyńskiego.

Przypominamy, że prócz Dra Głąbińskiego do delegacyi z Polaków należą pos. Tomaszewski, Petelenz, Dr Biały, Bomba i Dr Kozłowski.

Hrabia Thun namiestnikiem Czech.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejszy numer dziennika „Vaterland" zajmuje się obszernie wiadomością, że hr. Franciszek Thun ma zostać następcą obecnego namiestnika Czech hr. Coudenhovego Na to stanowisko ma zaś być powołany specyalnie celem przeprowadzenia ugody między Czechami a Niemcami. Artykuł „Vaterlandu" (dodajemy, że dziennik ten jest własnością hr. Thuna), rozwija poglądy na dojście do skutku tej nominacyi w następujący sposób:

„Nie jest stanowczo wiadomem, czy rząd istotnie ma zamiar powołać hr. Thuna na stanowisko naczelnika Czech. Gdyby jednak rząd istotnie o tem myślał, to „Vaterland" zwraca uwagę, że nominacya ta byłaby o tyle trafna, iż hr. Thun jest bezsprzecznie najlepszym znawcą stosunków czeskich i prawie jedynym, któryby potrafił doprowadzić do pomyślnego skutku rokowania kompromisowe.

Jeśli jednak rząd hr. Thuna w tak wyjątkowych warunkach i z tak specyalną misyą powoła, to powinien jasno na zewnatrz zaznaczyć, że hr. Thun ma wyjątkowe stanowisko. Hr. Thuna bowiem, nie można posłać do Czech poto, aby jak maryonetka w mundurze namiestnika paradował, ponieważ hr. Thun jest zbyt poważnym politykiem i dotychczas pracował tylko dla dobra narodu i kraju".

Należy więc w razie nominacyi, hr. Thunowi zapewnić swobodny głos i w radzie ministrów, w której przez specyalne prerogatywy ma się mu umożliwić zabieranie głosu w sprawach dotyczących Czech. Ewentualnie należy mu zapewnić stanowisko w rodzaju ministra bez teki.

Ponieważ sytuacya obecna nie tylko w Czechach, ale wogóle jest bardzo trudna, rząd nie powinien w swych decyzyach krępować się mniej znaczącymi formalnościami ale powinien zdobyć się na stanowczy krok.

Od siebie dodajemy, że hr. Thun postawił właściwie dzisiaj rano w tym artykule pośrednio warunki pod jakiemi byłby skłonny przyjąć namiestnictwo Czech. Czy jednak gabinet bar Bienertha zgodzi się na utworzenie takiego, właściwie zupełnie odrębnego rządu dla spraw Czech obok siebie, — nie wiadomo. W każdym razie wysuwa się na czoło wątpliwości obawa, czy hr. Thun mając tak szeroką władzę, nie przekroczyłby swego właściwego zakresu działania.

Wiedeń. (Tel. wł) „Neue Freie Presse" donosi, że mianowanie Franciszka hrabiego Thuna namiestnikiem Czech, jest rzeczą prawie postanowioną i prawdopodobnie natychmiast nastąpi.

Niema jednak mowy o tem, aby hr. Thun miał objąć namiestnictwo Czech, jako nadzwyczajny pełnomocnik cesarza.

Hr. Thun, zostając namiestnikiem, zatrzyma swą pierwszą rangę, którą ma jako były prezydent ministrów. Udzielanie mu jednak tak daleko idących pełnomocnictw nie jest uzasadnione względami konstytucyjnymi.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 10 stycznia.

Czy mordercy X. Macoszka?

Dziedzice. (Tel. wł.) W Czechowicach pod Dziedzicami aresztowano trzech podejrzanych ludzi. Wygląd ich zgadza się z rysopisem morderców, podanym przez służącą X. Macoszka, która ich wpuszczała do mieszkania. Są to robotnicy, pochodzący z Król. Pol., Jan Wilaszek, Karol Przykłęk i Karol Czech. Nie potrafią oni wytłumaczyć, co robili w chwili, gdy spełnioną była zbrodnia, wobec czego zatrzymano ich w aresztach. Śledztwo niewątpliwie wyjaśni, czy aresztowani są istotnie sprawcami zbrodni.

Dr Głąbiński posłem bukowińskim?

Czerniowce. (Tel. wł.) Polska ludność Bukowiny postanowiła obecnego ministra kolei Dra Głąbińskiego wybrać posłem do sejmu bukowińskiego. Wybór jego jest zapewniony. Polacy spodziewają się, że Dr Głąbiński wybór przyjmie. Dr Głąbiński bawił w Czerniowcach przed dwoma miesiącami jako gość Dra Kwiatkowskiego i poznał stosunki bukowińskie. Jako kandydat do drugiego mandatu wysępuje Dr Kwiatkowski.

Ustąpienie nuncyusza.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse" otrzymała informacye z ministeryum spraw zagranicznych, które zaprzeczają temu jakoby odwołanie nuncyusza Granito di Belmonte, było wymagane ze strony rządu austryackiego. Informacye te zaprzeczają również doniesieniom niemieckiego pisma „Germania", jakoby rząd austryacki wzdragał się zamianować następcę hr. Szecsena byłego ambasadora przy Watykanie, czyniąc je zależnem od ustąpienia nuncyusza Granito di Belmonte.

Anglia przeciw Rosyi.

Londyn. (Tel. wł.). Dziennik „Daili Grafic" występuje ostro przeciwko Rosyi, zarzucając jej, że wbrew poprzednio zawartemu porozumieniu, Rosya zawarła samoistnie umowę z Niemcami o kolej bagdadzką, nie uwzględniając stanowiska Anglii w tej sprawie.

Rosya zmusiła tem samem Anglię do rokowania z Niemcami na własną rękę, a tem samem zerwała właściwie zawarty kompromisowy układ.

Napad na redakcye w Lizbonie.

Paryż. (T. B.) Ajencya Havasa donosi z Lizbony: Wczorajszy atak na lokale redakcyjne trzech monarchistycznych dzienników i wyrządzone tam szkody materyalne, były dziełem mniej, jak pół godziny. Monarchistyczny sztandar, znaleziony w redakcyi dziennika „Coreio da Manha", podarł tłum na balkonie domu.

We wszystkich trzech redakcyach książki, meble i maszyny wraz z czcionkami wyrzucono na ulicę i zniszczono siekierami. Kasy pozostawiono nietknięte. — Gwałty te przypisują związkowi „Cardomari". Republikańska straż, która zjawiła się na miejscy wypadku, natychmiast interweniowała, nie dopuszczając do dalszego dzieła zniszczenia.

Dokonano licznych aresztowań, ale aresztowanych wypuszczono na wolność.

Podróże Ali Achmeda.

Berlin. (Tel. wł.). Były szach perski Ali Achmed zatrzymał się w Berlinie wraz z rodziną, skąd wczoraj wyjechał do Meranu. Ali Achmed zastrzegł się, że podróże jego nie mają zgoła jakiegokolwiek charakteru politycznego.

Na widnokręgu politycznym.

Odręczne pisma cesarskie.

Dymisya drugiego i nominacya trzeciego gabinetu bar. Bienertha odbyła się w zwykłej formie listów odręcznych cesarza, adresowanych pod nazwiskiem prezydenta gabinetu i poszczególnych ministrów. Listy cesarskie mają swą ustaloną formę, a zaczynają się od tradycyjnego zwrotu „Kochany doktorze Weisskirchner" lub „Kochany Ritt" i tp. Cesarz wystosował najpierw odręczne listy do wszystkich ministrów przyjmując ich dymisyę, a osobnymi listami zamianował niektórych z nich na nowo ministrami. Tak więc bar. Bienerth, Dr Weisskirchner hr. Stuergkh i inni członkowie dawnego gabinetu zostali nanowo ministrami, a nie — jakby się wydawało — pozostali tylko nadal w urzędzie.

Pisma dymisyjne cesarza brzmią serdecznie i wyrażają ministrom wdzięczność za „wyborną", „skuteczną" i „pełną oddania" służbę. Przytaczamy tu oba pisma cesarskie, wystosowane do ustępujących polskich członków gabinetu:

Kochany Doktorze Biliński!

Zwalniając pana na pańską prośbę w łasce z urzędu Mego ministra skarbu, wspominam chętnie o wybitnych zasługach, jakie pan podczas wieloletniej swojej działalności w wypróbowanem, wiernem oddaniu się zaskarbiłeś sobie i wyrażam panu za to ponownie Moje najwyższe uznanie i Moje najgorętsze podziękowanie. Równocześnie nadaję panu brylanty do wielkiego Krzyża Mego orderu Leopolda.

Wiedeń, dn. 9 stycznia 1911.

Franciszek Józef m. p.
Bienerth m. p.

Kochany Doktorze Dulęba!

Na pańską prośbę zwalniam pana w łasce ze stanowiska Mego ministra i wyrażam panu za wyborną służbę na tem stanowisku oddaną Moje najgorętsze podziękowanie. Równocześnie nadaję panu Mój order żelaznej korony I klasy z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń, dn. 9 stycznia 1911.

Franciszek Józef m. p.
Bienerth m. p.

Zwołanie Izby posłów.

Najbliższe posiedzenie Izby posłów odbędzie się dnia 17 stycznia b. r. o godzinie 11 przed południem. Na porządku dziennym pierwsze czytanie przedłożenia o budżecie i ustawie finansowej na rok 1911, oraz obrady nad wszystkimi dotąd nie załatwionymi wyborami do Rady państwa z r. 1907.

Na pierwszem posiedzeuiu przedstawi się także nowy gabinet Izbie posłów, przyczem baron Bienerth wygłosi mowę programową. Debaty nad oświadczeniem rządu nie będzie, gdyż Izba uzyska przy dyskusyi budżetowej sposobność do określenia swego stanowiska wobec rządu. Niewątpliwie także w swym programie złoży baron Bienerth oświadczenie w sprawie kanałowej. Od stanowiska rządu w tej tak dla Galicyi doniosłej kwestyi, zależeć będzie stosunek Koła do nowego gabinetu.

Najgwałtowniej przeciw budowie kanałów występują radykali niemieccy z p. Wolfem na czele. P. Wolf żąda od „Niemieckiego Związku narodowego", by odmówił poparcia rządowi, jeżeli ten oświadczy gotowość spełnienia życzeń Koła w sprawie kanałowej. Koło polskie mieć będzie przeto trudne zadanie ze sprawą kanałową i wielkiego potrzeba będzie z jego strony nacisku, by wymusić na rządzie i stronnictwach respektowanie ustawy, sankcyonowanej przez cesarza.

Powrót do służby barona Dra Zdenki Forstera.

W uzupełnieniu sygnalizowanej przez naszego korespondenta wiedeńskiego we wczorajszym numerze naszego pisma telegraficznej wiadomości o powrocie do służby szefa sekcyi Dra Forstera otrzymujemy z kompetentnego źródła następujące uwagi:

W kwietniu zeszłego roku musiał szef sekcyi w ministerstwie kolei bar Dr. Zden-

ko Forster, wskutek zatargu z ministrem kolejowym Vrbą, rozpocząć przymusowy kilkumiesięczny urlop, który na wypadek gdyby się był minister Vrba jeszcze kilka miesięcy na swem stanowisku utrzymał, zakończyłby się niebawem spensyonowaniem Dra Forstera, mimo tego, że liczy on dopiero 48 lat wieku. Wspomniany zatarg Dra Forstera z ministrem Vrbą powstał wyłącznie wskutek ciągłych intryg kamaryli prezydyalnej, rozwielmożnionej do niebywałych granic w ministerstwie kolejowem, a składającej się z bardzo młodych prawników, nie mających pojęcia o kolejnictwie, która zapragnęła za wszelką cenę pozbyć się i wygryźć tego, który jeden miał tę odwagę, że krytykował głośno dzisiejsze wprost niezdrowe stosunki, panujące w tem ministerstwie. Dr Zdenko Forster uważany jest powszechnie za najtęższego urzędnika i najwybitniejszego fachowca na polu kolejnictwa. Jako w swoim czasie kilkomiesięczny kierownik ministerstwa kolejowego, zdziałał on wiele dobrego w kierunku pewnej decentralizacyi zarządu kolejowego przez znaczne rozszerzenie kompetencyi dyrekcyi kolejowych. Wobec tego, że bar. Forster jako w swoim czasie szef biura prezydyalnego, a następnie kierownik ministerstwa kolejowego, odnosił się zawsze do postulatów i potrzeb naszego kraju z wielką bezstronnością i życzliwością, a nawet chcąc poznać bliżej nasz kraj i społeczeństwo, spędził raz kilkutygodniowy swój urlop wyłącznie w Galicyi, bawiąc w Krakowie, Lwowie i Zakopanem, musimy wyrazić żywą radość, że wraca on obecnie, wskutek zmiany osoby ministra kolejowego, do służby w tem ministerstwie.

W dniu, w którym biurokrata ciasnych widnokręgach tej miary, co minister Vrba, został emerytem, zaświta może lepsza era dla dróg żelaznych państwowych w Austryi.

X.

* * *

Do informacyi naszego korespondenta dodajemy, że dzienniki wiedeńskie uważają bar. Forstera za przyszłego fachowego doradcę nowego ministra kolei Dra Głąbińskiego. Dr Głąbiński bowiem nie posiada fachowej znajomości spraw kolejowych a musi mieć przy swym boku zaufanego doradcę. Jako kandydatów do tej posady (szefa sekcyi lub prezydyalisty) wymieniano dyrektora kolei Północnej Banhansa i dyrektora kolejowego w Lwowie Rybickiego. Obaj jednak biurokraci nie byliby prawdopodobnie skłonni zrzec się swych obecnych urzędów na rzecz ściśle zależnego stanowiska w ministerstwie. Najprawdopodobniej więc bar. Forster powołany zostanie na fachowego doradcę ministra kolei.

Nowi ministrowie.

Wczoraj podaliśmy obszerne życiorysy nowych polskich ministrów: Dra Głąbińskiego i Wacława Zaleskiego. Dzisiaj podajemy w dalszym ciągu życiorysy nowych ministrów:

Hr. Wickenburg, nowy minister spraw wewn., urodzony w r. 1857, jako syn tajnego radcy hr. Wickenburga, do służby państwowej wstąpił w r. 1878, w 1891 został starostą. W marcu 1903 został radcą dworu przy namiestnictwie w Lincu, w 1905 otrzymał tytuł i charakter wiceprezydenta namiestnictwa, we wrześniu 1905 został szefem sekcyi w ministerstwie oświaty. W 1908 r. przeniósł się do ministerstwa robót publicznych. Gdy bar. Bienerth w listopadzie 1908 stanął na czele rządu, hr. Wickenburg objął kierownictwo ministerstwa robót publicznych aż do zamianowania ministra Ritta.

Karol Marek, nowy minister robót publicznych, urodzony w 1850 r., po ukończeniu studyów technicznych wstąpił do służby w przedsiębiorstwie firmy „Skoda" w Pilznie. Po kilkuletniej działalności praktycznej w prywatnych zakładach przemysłowych objął w r. 1880 kierownictwo służby warsztatowej przy kolei Dux-Bodenbach. Następnie przeszedł do jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych, a potem do ministerstwa kolei; w r. 1909 został szefem sekcyi, brał też żywy udział w sprawie zbudowania odbenzyniarni w Drohobyczu. Kilkakrotnie był przed stawicielem rządu austryackiego na kongresach międzynarodowych. Ogłosił szereg rozpraw technicznych.

Należy do narodowości czeskiej.

Wojciech bar. Widmann, nowy minister rolnictwa, urodzony w r. 1868 jako syn byłego długoletniego marszałka Moraw, był członkiem stronnictwa wiernokonstytucyjnej wielkiej własności.

Życiorys nowego ministra skarbu Dra Meyera, jednej z pierwszych w Austryi powag w dziedzinie polityki skarbowej, podaliśmy już wczoraj.

Sprawa spisu ludności.

III.

(*H*). Przechodzimy teraz do omówienia ostatniego spisu ludności. W miarę rozwijających się coraz bardziej potrzeb ludności, a zarazem wynikających z tego coraz nowych zagadnień dla statystyki, obecny spis ludności nie może już być tylko samym mechanicznym spisem ilości ludzi, którzy dnia 31 grudnia 1910 r. w Austryi przebywali. Obecnie ze spisem ludności łączy się cały szereg zagadnień społecznych i ekonomicznych, na które w arkuszach spisowych musi się znaleźć odpowiedź. Dlatego też objętość ostatnich arkuszy spisowych była dosyć znaczna i trzeba było osobnych pouczeń dodatkowych, aby umieć odpowiedzieć na wszystkie zapytania w arkuszu zawarte.

Obok samego spisu ludności przeprowadzono równocześnie spis zawodów z uwzględnieniem przedsiębiorstw. Dotychczas przeprowadzono spis taki zupełnie osobno i niezależnie od spisu ludności. Ponieważ obecnie nie istnieje zamiar przeprowadzenia osobno spisu przedsiębiorstw, włączono odnośne pytania do arkusza spisowego. Zarazem uwzględniono i stan zawodów z przed 3 lat, aby otrzymać ściślejsze daty statystyczne.

Przeprowadzono również spis nieruchomości i to osobno rolnej, a osobno innej, przez co uzyska się szczegółową statystykę stanu posiadania materyalnego dla poszczególnych zawodów narodów i krajów.

Dalej w myśl uchwał ostatniej sesyi międzynarodowej instytutów statystycznych w Paryżu włączono do arkuszy spisowych pytania celem zestawienia statystyki ciemnych i głuchych.

Obok tych pytań odnoszących się do kwestyi demograficznych w arkuszach spisowych pomieszczono pytania odnoszące się do stwierdzenia ilości zwierząt użytkowych w poszczególnych krajach. Statystyka ta n. p. dla Galicyi ma bardzo wielkie znaczenie. Przy pertraktacyach o rozdział odszkodowania za traktaty handlowe z Serbią i Rumunią podnoszono kwestyę bydła „polskiego" i „ruskiego". Obecnie na podstawie ostatniego spisu ludności będzie można łatwo — dla chcących mieć te daty — obliczenia porobić.

Jako ostatni dział spisu przeprowadzono dosyć szczegółowe badania ilości domów i spis mieszkań w miastach. Ten ostatni prowadzony był w dwojaki sposób t. zw. rozszerzony i ograniczony. W rozszerzony sposób badano u nas w Galicyi mieszkania we Lwowie, Krakowie i Podgórzu. Stwierdzano mianowicie w pytaniach zarówno rozmiar mieszkania i położenie jego, jak również jakość urządzeń mieszkań. W kilkunastu innych większych miastach Galicyi przeprowadzono spis ograniczony t. j. stwierdzono tylko ilość mieszkań i wielkość, nie wchodząc jednak w ich jakość.

W ten sposób połączono cały szereg spisów różnego rodzaju, które zazwyczaj oddzielnie się odbywały, w jedną całość. Czy jednak stało się to z pożytkiem dla samego spisu, wątpić należy, gdyż zarówno instrukcya spisowa była dosyć bałamutnie po polsku ułożona, jak również i czas pozostawiony na przeprowadzenie spisu, był tak krótki w stosunku do materyału, że nie można było czuwać nad odpowiednim wypełnieniem list.

I nie tylko osobom prywatnym zdarzały się figle z tej racyi. Starostwo podgórskie, wydając rozporządzenie w sprawie przygotowania wypisów metrykalnych przez proboszczów, kazało im je przygotować za czas od r. 1890 — 1910 zamiast 1900. I okólniki z tym błędem, z podpisem starosty rozesłano.

Arkusze spisowe nadeszły do Krakowa z namiestnictwa dopiero w drugie święto Bożego Narodzenia, tak, że nawet nie było czasu na doręczenie ich.

W Krakowie przeprowadzono spis na przestrzeni 45 klm.², czyli na obszarze 6 razy większym, niż w r. 1900. Włączono do tego okręgu także Ludwinów, Dąbie i Płaszów, gdzie przeprowadzono także spis w zakresie i w sposób dla miasta Krakowa przepisany. Nastąpiło to na zarządzenie namiestnictwa.

Biorąc za podstawę współczynnik przyrostu ludności z poprzedniego dziesięciolecia powinien wynik spisu wahać się między 172 a 180 tysiącami w Krakowie.

Cały personal biura statystycznego m. użyty do przeprowadzenia spisu wynosił 101 ludzi. Komisarzy spisowych było 89, którzy podlegali kontroli specyalnych kontrolorów. Spis urządzono w ten sposób, iż dla każdego komisarza przygotowano osobną tekę, do której odrazu wkładano przy odbiorze w biurze m. arkusze z jego rejonu przyniesione. Każdy komisarz odbierał swoją tekę z biura gdzie sortowano nadeszłe karty o godz. 4 popołudniu i miał obowiązek przejrzeć karty, które z jego dzielnicy wpłynęły i wynotować te, które potrzebują sprawdzenia lub uzupełnień.

Kontrolor każdy miał nadzór nad 8-10 komisarzami. Jego obowiązkiem było udzielać wyjaśnień komisarzom, oraz badać ich materyał w tekach.

Na ogół oddano w czasie przepisanym wszystkie prawie karty. Kto nie oddał — według udzielonych nam informacyi — będzie wzywany do magistratu ewentualnie karany grzywną.

Biuro statystyczne ma nadzieję, że do końca stycznia ogólny wynik będzie już znany. Od lutego rozpocznie się szczegółowa kontrola, według dzielnic. W czerwcu zaś cały materyał ogólnie przerobiony odejdzie do Wiednia. Biuro statystyczne ma nadzieję jeszcze w tegorocznym roczniku zamieścić obszerniejszą relacyę ze spisu krakowskiego.

Walka z karczmą i alkoholizmem.

Zmniejszenie ilości szynków i karczem jest niewątpliwie wielkim krokiem naprzód w walce z rozwielmożnionem u nas pijaństwem. Zniesienie szynków i zaprowadzenie monopolu spirytusowego, tak, jak to jest od lat kilkunastu w Rosyi, byłoby środkiem jeszcze radykalniejszym. Wprowadzenie monopolu na spirytus, to może jedyne prawo, — które polskiemu społeczeństwu w Królestwie przyniosło ogromną korzyść. Przez zniesienie karczmy usunęła się sposobność picia. Otrzeźwiał naraz cały nasz lud wiejski, a i po miastach pijaństwo znacznie się zmniejszyło.

W walce z pijaństwem trzeba uwzględnić jeden czynnik, tkwiący głęboko w duszy ludzkiej, a tym czynnikiem jest chęć zapomnienia o codziennych frasunkach i troskach, potrzeba wywołania pewnego stanu, w którym zapomina się o wszystkiem, stanu błogiego wyzwolenia z przykrej świadomości wszystkich nędz życia.

W braku zabaw ludowych, karczma zapanowała wszechwładnie nad życiem wsi i miasta. Leżało i leży w interesie wielu czynników, by konsumcya wódki była jak największą. Biedny lud nie umiał zdobyć się na protest przeciwko tej strasznej krzywdzie, a i w jego obronie nikt głosu nie śmiał podnieść. Pił więc nasz biedny, ciemny lud, przepijał ojcowiznę i stawał się nędzarzem. Dziś już czas najwyższy, by podać temu ludowi rękę. Chwila jest stosowną, bo lud sam zaczyna się otrząsać z bierności i sam występuje w swojej obronie przeciwko karczmie. Dajmyż mu więc godziwą rozrywkę, w której czerpać będzie naukę, podaną w pięknej formie. Sam Kościół już dziś nie wystarcza. — Niechże więc Kościół uzupełni sztuka, która potrafi budzić dobre instynkty.

Spopularyzować sztukę i dostosować ją do poziomu umysłowego naszego ludu, a stanie się potężnym czynnikiem na polu szerzenia oświaty, moralności i narodowego uświadomienia.

W pracy w tym kierunku prowadzonej powinny wziąść udział przedewszystkiem czynniki najbliżej nam stojące t. j. duchowieństwo i nauczycielstwo ludowe, z pomocą zaś powinny pospieszyć Tow. Ośw. Ludowej, Tow. Szkoły Ludowej, „Sokół", Drużyny Bartoszowe, organizacye chórów i teatrów włościańskich i t. p. Wszak w średnich wiekach duchowieństwo samo organizowało tego rodzaju przedstawienia, często samo biorąc udział w przedstawieniach. Dusza ludzka jest tak kosztowną, że warto dla niej poświęcić skostniałe formy, a stanąć na nowym gruncie i nowych używać metod, lub, co jeszcze lepsze, dawno zapomniane ożywić nowym duchem. Przecież to fakt, że karczma, to największy wróg moralności. Udział duchowieństwa w organizacyi szlachetniejszych zabaw ludowych dawałby gwarancyę, że rzecz pod względem moralnym będzie swemu celowi odpowiadała. Nie potrzeba tworzyć specyalnych instytucyi, czy stowarzyszeń, bo te są, mają w swych statutach określone, jako cel, organizowanie zabaw, przedstawień, koncertów ludowych i t. p. Wystarczy na gruncie tych instytucyi myśl tę rozwinąć, a z pewnością sprawa tak piękna znajdzie wielu chętnych wykonawców i organizatorów tak wśród inteligencyi, jak i ludu.

X. I. K.

O Kościół św. Salwatora.

Wczoraj o godz. 12 w południe odbyła się w salach Magistratu druga konferencya w sprawie budowy domu obok kościoła św. Salwatora. Pierwsza konferencya, która odbyła się 11 listopada ubiegłego roku, nie doprowadziła do żadnych rezultatów, gdyż osobistości, które powinny były z urzędu zająć się tą sprawą, bezczynnością swoją doprowadziły tylko do niepotrzebnego rozgoryczenia stron interesowanych. Wczorajszej konferencyi, która odbyła się pod przewodnictwem wiceprezydenta Dra Szarskiego brali udział: proboszcz kościoła św. Salwatora X. Pilchowski, X. prałat Dr Wądolny jako reprezentant klasztoru PP. Norbertanek, reprezentanci obywatelstwa pp. Matz, Sikora i radca miejski Dudek z Półwsia, dalej właściciel budującego się domu pocz. mistrz Zahler, reprezentanci Towarzystwa budowy tanich domów urzędniczych pp. Dr Twarog i Dr Praschil, reprezentant przedsiębiorstwa prowadzącego budowę p. Kramarski, ponadto radcy miejscy Tarski i Beringer, oraz urzędnicy budownictwa miejskiego.

W zagajeniu konferencyi przedstawił Dr Szarski obecny stan sprawy i zaznaczył, że mylne jest mniemanie, jakoby powinnością zarząda miasta było całą sprawę osobiście prowadzić i rozwiązać. Prezydyum musi zająć tylko stanowisko pośrednika, rozjemcy, a rozwiązanie sprawy, ugoda między stronami spornemi jest rzeczą stron samych, które z gotowym materyałem winny były przybyć na konferencyę. Wiceprezydent widzi gotowość do ustępstw a więc pewnych strat ze strony gminy m. Krakowa i obywateli, widzi gotowość polubownego załatwienia ze strony p. Zahlera, ale tej gotowości nie widzi w Towarzystwie budowy tanich domów urzędniczych a przedewszystkiem przedsiębiorstwa budowlanego, które zdaniem komitetu obywatelskiego podaje zbyt wygórowaną cenę odszkodowania.

W dyskusyi, miejscami nader gorącej, zabierali głos prawie wszyscy obecni. Między innymi radca Turski wskazał, że najodpowiedniejszą rzeczą byłoby, aby prezydent lub wiceprezydent osobiście się tą sprawą zajął i pokierował akcyą ugody, konferując z osobna z każdą stroną, co mówca uważa za jedyny sposób, który może wkrótce sprawę rozwiązać pomyślnie.

P. Sikora wyraża zdziwienie na brak poczucia obywatelskiego ze strony przedsiębiorstwa budowlanego, które nie chce zrezygnować z samego tylko zarobku na omawianej budowie.

X. prałat Dr Wądolny zwraca uwagę prezydyum miasta na fakt, że sprawa kościoła św. Salwatora to nietylko sprawa wyznaniowa, lecz także ogólno narodowa, bo rozchodzi się tu o ochronę zabytku naszej przeszłości. Magistrat nie może uchylać się od czynnego i kierowniczego udziału w rozwiązaniu tej sprawy, tem więcej, że jest to dość znaną jego winą.

Rezultatem konferencyi jest podjęcie się roli pośrednika między interesowanemi stronami przez wiceprezydenta Dra Szarskiego, który w dniu dzisiejszym odbył w tej sprawie konferencye z reprezentantami wszystkich stron.

[illegible]

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 38; zachód przypada o godz. 3 minut 58; długość dnia godzin 8 minut 20.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę Hyginusa; pojutrze w czwartek Ernesta.

Niemcy o Brze Leo. „Wiener Deutsche Correspondenz" ogłosiła w dziennikach wiedeńskich następującą notatkę:

„Jak donoszą, prezesem polskiego klubu („Koło polskie" nazywają niemieckie dzienniki „Polen-Klub") zostanie obecny burmistrz Krakowa Leo. Leo pochodzi z niemieckiej rodziny; jego ojciec mówił słabo („sprach nur wenig") po polsku, a matka jego była szwabka (Schwäbin), także żona jego jest niemieckiego pochodzenia (to nie jest prawdą). — Wskazuje to na uderzający brak talentów politycznych w szeregach polskich". — Kończy korespondencya notatkę, że „przy wyborze przewodniczącego Koła sięga się do Polaka niemieckiego pochodzenia".

Jak z notatki tej widać, Niemcy lepiej znają genealogię Dra Leo, niż właśni jego sąsiedzi...

Kraków, dnia 10 stycznia.

Wykłady X. Zimmermanna. Dzisiaj o godz. 6 wieczorem odbędzie się pierwszy po feryach świątecznych wykład X. prof. Zimmermanna (*publicum*). Podobnie, jak przed świętami, zamierzają socyaliści urządzić i na dzisiejszym wykładzie burzliwe demonstracye, by uniemożliwić prelekcyę. Senat nie cofnął dotąd — i słusznie — obostrzeń wstępu do sali wykładowej (sala Kopernika na II piętrze). Dostać się więc będą mogli do sali tylko słuchacze na kollegium X. Zimmermanna zapisani i to za okazaniem podełem kart wstępu, specyalnie w tym celu wydawanych przez kwesturę uniwersytecką.

Podnieść należy, że *arangement* awantur spoczywa w sferach z życiem akademickiem nie związanych. Do awantur zachęca „postępową" młodzież socyalistyczny „Naprzód", którego żydowscy redaktorzy mają oczywiście swój cel w uniemożliwieniu wykładów katolickiego kapłana na uniwersytecie. Inna rzecz, że odpowiedzialność za konsekwencye tych awantur, poniosą nie inspiratorzy, bo ci jurysdykcyi uniwersyteckiej nie podlegają, ale sami sprawcy. A konsekwencye te muszą być przecież bardzo

H. BALSAC.

Ciemna sprawa.

13 (POWIEŚĆ).

ROZDZIAŁ III.

Skarb w lesie.

W miesiąc po wizycie pana Chargeboeuf, Laura i jej kuzyni postanowili udać się do lasu, dla odkopania ukrytego tam miliona franków, który stanowił dziś cały majątek młodych Simeuse. Dotąd wielkie śniegi nie pozwoliły im tego dokonać.

Michu który sam tylko znał miejsce kryjówki, miał być przewodnikiem wyprawy, po której miał już stanowczo wyjechać za granicę.

Laura wybrała dla tej wycieczki ostatni dzień karnawału, w którym chłopi okoliczni ściągali chętnie do pobliskiego miasteczka, dla wzięcia udziału w ludowych maskaradach. Pozwolono także służbie dworskiej udać się w tym dniu do Troyes, w zamku pozostali tylko wtajemniczeni, Kasia, Gotard, Michu z Martą i stary, wierny Durieu.

Wszystkie te ostrożności do niczego nie doprowadziły, a nawet obrócić się miały fatalnie przeciw uczestnikom zamierzonej wyprawy. Los przeciwstawił przezorności hrabianki własną logikę, własne rachuby, nieugięte i nieubłagane. Nadmienić należy, że państwo Hauteserre, jakoteż proboszcz i jego siostra, nie wiedzieli nic o celu wycieczki, znając trwożliwość swych rodziców młodzi Hauteserre uważali za stosowne zataić przed nimi całą sprawę. Laura zaś i jej kuzyni, marzyli o odkupieniu Gondreville, jeśli nie da się już odzyskać inaczej tej siedziby. — Odkopany skarb miał im właśnie posłużyć na ten cel. Zapłacić chcieli milion franków senatorowi Malin, to jest postąpić wprost przeciwnie, jak im doradzał stary markiz.

Wyruszyli więc z domu w ciepły, marcowy poranek, wyprowadziwszy wierzchowce swoje przez tylne ogrody. Zaraz na wstępie spotkali na drodze starego wieśniaka, byłego ich dziedzica, który pozdrowił ich przyjaźnie.

— Panowie, widzę znowu na polowanie — rzekł z poufałością, do ktorej upoważniała go nie dawna znajomość. — No! ja się z tem nie wygadam przed ludźmi pana Malin. Ale uważajcie panowie, bo nie wszyscy tu są waszymi przyjaciółmi.

— Hola! mój stary, jeżeli nasze polowanie powiedzie się, zrobimy raz koniec z naszymi nieprzyjaciółmi.

Nierozważne te słowa rzucone przez jednego z młodzieńców, skarcone zostały natychmiast surowem spojrzeniem hrabianki.

Wyruszyli wesołą kalwakatą, w następującym porządku. Na czele Michu, który pokazywać miał drogę, za nim hrabianka, mając po obu bokach nieodstępnych swych kuzynów. Za nią dwaj bracia Hauteserre, a na końcu Gotard, zamykający orszak na swym małym koniku. Ponieważ skarb, zakopany w lesie, składał się z samych złotych pieniędzy, postanowiono rozdzielić go na 5 części i przewieźć w długich workach, przewieszonych przez grzbiety pięciu wierzchowców.

— Nie wiem doprawdy, poco szukamy tego skarbu w lesie, skoro ty, Lauro, najdroższy skarb naszego domu, znajdujesz się między nami — mówił do hrabianki starszy Simeuse.

— Jeśli zostaniesz żoną mego brata — szeptał młodszy — zrzekam się na jego rzecz należnej mi części skarbu, abyście mieli tyle złota, ile położenie wasze wymaga.

— Przeciwnie — odparła Laura — gdy oddasz bratu twemu całe twe złoto, wtedy może wybiorę ciebie.

— Niech więc i tak będzie — zgodził się starszy. Zostaniesz żoną brata mego, ja zaś udam się w świat szeroki, dla szukania godnej ciebie siostry.

— Wyrzekłbyś się więc mnie tak łatwo — zagadnęła hrabianka z błyskiem zazdrości w oczach. — Nie kochasz mnie zatem tak, jakem przypuszczała.

— Kocham ciebie i brata mego daleko więcej, niż wy mnie.

— Więc skłonnym byś był poświęcić się? — zawołała Laura — czując, że w tej chwili przekłada go nad jego brata.

Młody markiz nic nie odpowiedział.

— A więc dowiedz się, że gdybym wyszła za brata twego, myśl moja byłaby nieustannie wypełniona tobą, co stałoby się nieznośnem dla mego męża.

— Żyć bez ciebie nie potrafię — upewniał młodszy.

— Nie możesz jednak należeć do nas obu — mówił starszy głosem człowieka, w w którego sercu tkwi grot śmiertelny. — Czas, abyś wybrała.

Spięli wszyscy troje konie swe ostrogami, chcąc oddalić się od jadących za nimi braci Hauteserre.

Laura milczała długo, mając łzy na rzęsach.

— Pójdę do klasztoru — rzekła wreszcie.

— By zamiast jednego, zrobić dwóch nieszczęśliwych — odparł jej któryś z braci.

— Jeden z nas potrafi zrezygnować, a jeśli nie zdoła, będzie mógł zawsze wstąpić do wojska i zginąć tam, aby nie psuć wam pożycia.

— Jesteśmy, jak rycerze średniowieczni, godni przodków naszych, mów śmiało hrabianko Cinq Cygne — zawołał młodszy.

— Nie sądź, Lauro, aby poświęcenie nie dawało też swoich rozkoszy — dorzucił starszy.

— Ukochani moi — odparła hrabianka — niepodobieństwem jest dla mnie wybrać jednego tylko z was, kocham was, jakbyście byli jedną tylko istotą, jak kochała was matka wasza. Ale z Bożą pomocą zdajmy się na los, niech on wybiera, a ja wyrok jego przyjmę pod jednym warunkiem.

— Jakim?

— Że ten, który zostanie bratem moim, nie opuści mnie zaraz, lecz pozostanie przy mnie, dopóki ja sama tego zechcę.

Obaj bracia zgodzili się jednomyślnie.

— Słuchajcie! — rzekła wtedy hrabianka — gdy powróciwszy z naszej wyprawy, zasiądziemy do stołu, ten, do którego przemówi najpierw pani Hauteserre, po odmówieniu „Benedicite", ten z was zostanie moim mężem. Ale żaden z was nie będzie się silił na pomaganie losowi, starając się zwrócić na siebie uwagę mej ciotki.

— Bądź spokojna, kuzynko, nie uciekniemy się do wybiegów.

Ucałowali obaj rękę hrabianki. Bliskość tego rozwiązania, przy którem obaj mieli równe szanse powodzenia, przywróciła im wesołość.

Dobry ich humor udzielił się towarzyszom, z którymi złączyli się, nie szukając już osamotnienia.

— Jeżeli hrabianka wybrała już jednego z moich panów — rzekł Michu do braci Hauteserre — nie myślę wyjeżdżać stąd przed ich weselem.

Nie skończył jeszcze tych słów, gdy sroka zerwała się z pod jego konia i uleciała w górę z głośnem skrzeczeniem.

Michu przesądny, jak wszyscy ludzie pierwotni uczuł w sercu ściśnienie, zdało mu się nagle, jakoby gdzieś w przestrzeni zabrzmiał złowróżbnie ponury dzwon pogrzebowy. Dojechali jednak szczęśliwie na miejsce przeznaczenia. Michu, który przywiózł z sobą plan tej części lasu, odnalazł bez trudności cztery ustronne miejsca, w których ukryte były pieniądze. Wszyscy młodzi ludzie zabrali się do rydlów i motyk i wkrótce cały skarb był odkopany. Okazało się, że ważył za wiele, aby go można było przewieźć odrazu, musiano więc powracać po niego dwukrotnie. Powracając, nie spotkali żywej duszy, pierwszym i drugim razem. Na nieszczęście dla siebie, jak się to później pokazało, jadąc wreszcie po raz trzeci, spostrzegli niespodzianie błękitny słup dymu, wznoszący się w stronie Goudreville.

— Pali się gdzieś — zauważyła Laura.

— To chyba dym z ogni sztucznych, których dziś wiele puszczają — odparł Michu.

Laura nie poprzestając na domysłach, puściła się najkrótszą drogą w stronę myśliwskiego pawilonu, zamieszkiwanego niegdyś przez rodzinę rządcy. Pawilon ten, obecnie nie zamieszkały, stał zwykle pustką. Tem dziwniejszem wydało się hrabiance, że brama wjazdowa była otwarta, a świeże ślady kopyt wskazywały, że niedawno kilka osób musiało stąd wyjeżdżać. Dym unosił się wciąż ponad parkiem Goudreville. Laura sądziła, że pochodzi on z resztek traw zeszłorocznych, palonych na łące.

Naraz z pomiędzy drzew parkowych, wynurzył się Fiołek, na swym małym koniku. Obaczywszy hrabiankę, zatrzymał się mówiąc:

(Ciąg dalszy nastąpi)

przykre. Trudno, by senat tolerował w uniwersytecie barbarzyńskie niszczenie katedry i demonstracye podczas wykładów.

Śledztwo w sprawie pierwszej demonstracyi socyalistów prowadzi sędzia śledczy Dr Kłodziński. Dziś przesłuchany miał być X. Zimmermann. Krakowska prokuratorya kwalifikuje rozbicie katedry jako przekroczenie z § 468 u. k., demontracyę zaś w sali wykładowej jako zbrodnię niebezpiecznych pogróżek z § 98 u. k.

Mędrzec indyjski o „Głosie Narodu". Jakkolwiek jest wielką cnotą skromność, nie podobna nam jednak przemilczeć doniosłego odkrycia o „Głosie Narodu", jakiego dokonał jeden z poetów. Odszukał on mianowicie i przetłomaczył głęboki filozoficzny poemat starożytnego myśliciela indyjskiego, który swym wieszczym duchem przeczuł wielkie posłannictwo naszego dziennika. Oto jego wezwanie, powtórzono po kilkudziesięciu wiekach w socyalistycznym „Naprzodzie":

Idź za głosem narodu,
on najwięcej niech znaczy,
i przywykaj od młodu
iść za głosem narodu...
Dla żadnego powodu
nie czyń nigdy inaczej —
idź za głosem narodu,
on najwięcej niech znaczy...

Oczywiście „Naprzód" i tu musiał ujawnić swą zaciekłość partyjną, której dał śmieszny wyraz w zmienionej pisowni pisząc „Głos Narodu" małemi literami i opuszczając cudzysłowy. Pomimo to musimy wyrazić wdzięczność socyalistycznemu organowi za przytoczenie tych złotych myśli, które niewątpliwie otworzą oczy niejednemu z jego otumanionych czytelników i przekonają go, że należy „iść za „Głosem Narodu", a tem samem gardzić bredniami „Naprzodu".

Nowy docent Uniwersytetu krakowskiego. Minister oświaty zatwierdził uchwałę kollegium profesorów, dopuszczając Michała Sobeskiego na prywatnego docenta filozofi na fakultecie filozoficznym Uniwersytetu krakowskiego.

Wiadomości osobiste. Dr Jan Hupka, poseł na Sejm krajowy i prezes Rady nadzorczej „P. T. E." zostanie — jak nas informują — w najbliższym czasie członkiem Rady nadzorczej „Austro-Amerikany".

Posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 12 b. m. o godzinie 6 wieczorem.

Na porządku dziennym znajdują się między innemi: program inwestycyi gazowni miejskiej i wnioski w sprawie powiększenia urządzeń elektrowni. Inne wnioski dotyczą: regulacyi ulicy Kilińskiego, ulicy poprzecznej między ul. Czarnowiejską a torem wyścigowym, linii regulacyjnej ul. Tadeusza Kościuszki i uporządkowania kilku ulic; przy drzwiach zamkniętych udzielenie presenty na posadę nauczycielki w szkole wydziałowej żeńskiej A. Mickiewicza i na posadę dyrektorki tejże szkoły.

Sprawa Syndykatu rolniczego weszła na drogę, która jest najwłaściwszą w obecnej sytuacyi, mianowicie na drogę sądową. Wobec tego, że rozstrzygnięcie sprawy nastąpi najdalej za dwa tygodnie — wstrzymujemy się na razie od dalszego komentowania całej afery. — Pierwsza rozprawa odbędzie się we czwartek 12 bm.

Mięso argentyńskie dla Krakowa znajduje się już w Tryeście. Zostanie ono w specyalnych lodowych wagonach przewiezione w najbliższych dniach do Krakowa, gdzie złożone będzie w chłodni miejskiej. Rozsprzedaży jego podjął się bezinteresownie krakowski Związek ekonomiczny urzędników i nauczycieli. Mięso to, jak już wiadomo, jest mrożone, a co do jakości jest najlepszem — takiem właśnie, jakie zostaje od nas wywożone przez granice kraju. Zawiera ono znaczną ilość znakomitego tłuszczu nerkowego, który w Anglii cieszy się ogromnym pokupem i jest płacony o 15—20% powyżej ceny mięsa. Ponieważ zachodzi obawa, że kupujący tłoczyć się będą u jatek za tem mięsem, przeto zwracamy uwagę publiczności, że mięso mrożone nadaje się do gotowania dopiero po odtajeniu, a więc na drugi dzień po zakupieniu. Wskazanem jest przeto zaopatrywać się w nie wieczorem, jeśli na drugi dzień ma być użyte.

W przeddzień dyskusyi szkolnej. W najbliższym czasie przyjdzie na porządek dzienny obrad Rady m. sprawa wyboru nowego delegata Rady do Rady szkolnej kraj. Ustępujący delegat redaktor M. Konopiński ogłosił obecnie obszerne sprawozdanie z swej działalności w Radzie szkolnej kraj. Obejmuje ono czasokres od r. 1908 do końca 1910. Ze względu na ważność spraw w niem poruszonych, poświęcimy mu obszerniejszą relacyę. Poruszono w tem sprawozdaniu przedewszystkiem szereg kwestyi dotyczących samego ustroju naszego szkolnictwa zarówno pod względem naukowym jak i administracyjnym, jak również szereg spraw specyalnych odnoszących się do szkół krakowskich.

Zjazd Rady naczelnej stronnictwa ludowego. Zjazd Rady naczelnej stronnictwa ludowego odbędzie się 20 bm. w Krakowie. Na porządku dziennym: omówienie sytuacyi politycznej w kraju i państwie. Na zjazd zaproszeni zostali posłowie sejmowi i parlamentarni stronnictwa ludowego i wszyscy wybitniejsi działacze ludowców z całego kraju.

Równocześnie ze zjazdem Rady naczelnej obradować będą sekcye: organizacyjna, redakcyjna i agitacyjna.

Czy to prawda? Doszła nas wiadomość, jakoby za staraniem dwóch bardzo wybitnych członków komisyi szkolnej Rady m. — katolików — miała komisya zamiar zaproponować nominacyę żydówki nauczycielki na posadę w szkole im. Mickiewicza. O ile rzecz okazałaby się prawdziwą, o czem zresztą już we czwartek na posiedzeniu Rady m. będziemy się mogli przekonać, nie omieszkamy zapytać się tych dwóch członków komisyi publicznie, jakie racye słuszne mieli na to, aby obstawać przy wprowadzeniu żydówki do szkoły, gdzie prawie wyłącznie uczęszczają katoliczki. Czy na Kazimierzu już miejsca zabrakło?

W pałacu sztuki przy placu Szczepańskim sprzedano w ostatnim tygodniu na wystawie następujące obrazy: Z. Ćwiklińskiego: „Kossysta", S. Frommera: „Studyum portretowe", T. Grotta: „W miedzy", „Sekwana", „Róże pensowe", A. Neumanna: „Tatry o zachodzie", „Łubień", „Słońce południowe", „Przy Morskiem Oku", W. Wodzinowskiego: „Na fujarce" wreszcie F. Jabłczyńskiego: „Wejście do San Pietro" w Rzymie" akwaforta. Obrazy sprzedano za ogólną kwotę 2100 koron.

Koncert Williama Millera. Następca Slezaka i pierwszy obecnie tenor opery wiedeńskiej, William Miller, wystąpi w Krakowie po raz pierwszy w niedzielę, dnia 15 b. m. Artysta, który przez kilka miesięcy pobytu w Wiedniu podbił całą publiczność tamtejszą, wykona u nas ogromny program, złożony z aryj Mozarta, Meyerbeera, Verdiego, Goldmarka i Wagnera, oraz z kilku pieśni. Bilety w kasie Starego teatru.

„Szopka krakowska" Zielonego Balonika. Drugie przedstawienie „Szopki krakowskiej" w Jamie Michalikowej odbyło się w sobotę przy równie, jak pierwsze po brzegi wypełnionej sali. Dwa dalsze przedstawienia są już doszczętnie wysprzedane, tak, że wobec licznie napływających zgłoszeń o wstęp, „impreza" szopkowa zastanawia się nad ewentualnością urządzenia dalszych paru wieczorów.

Z Towarzystwa filozoficznego w Krakowie. We środę, dnia 11 b. m. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w seminaryum filozoficznem ul. św. Anny l. 12 (na dole) zebranie naukowe na którem Dr Ignacy Halpern wypowie referat pod tytułem „Zagadnienia metafizyki". Po odczycie dyskusya.

Członkowie Tow. filozoficznego i wprowadzeni przez nich goście mają wstęp wolny.

Po Zebraniu naukowem odbędzie się Zebranie towarzyskie w salach hotelu Pollera (ulica Szpitalna l. 32).

Radca cesarski. Ministerstwo sprawiedliwości zamianowało Rajmunda Meusa architektę obywatelskim sędzią fachowym dla sądu krajowego w Krakowie, nadając mu Najwyższem postanowieniem tytuł radcy cesarskiego.

Na fundusz stypendyalny Kolonii wakacyjnych imienia dyrektora radcy R. Vimpellera dla seminarzystek złożyli:

Eksc. Arcybiskup Bilczewski 100 kor., X. Fleischer 2 kor., Magistrat m. Krakowa 50 kor., X. Kluka 10 kor. X. prof. Dr Karczmarczyk 5 kor., X. kan. Bukowski 20 kor., P. P. Norbertanki 50 kor., X. Mikulski 5 kor., X. Waligóra 10 kor., radca And. Kozik 5 kor., X. Nowobilski 2 kor., P. Willimek z Rząski 12 kór., X. Marszał 5 kor., II Szkoła realna Kraków 2 kor.

Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać".

X. Massy.

Biuro bezpieczeństwa publicznego w Dębnikach zostało utworzone dla wygody publiczności przy ul. Podgórskiej l. 26. W nowoutworzonem biurze stale urzędować będzie jeden inspektor policyi. Z dniem jutrzejszym zaprowadzone również zostaną w Dębnikach stałe patrole policyjne.

Wypadek przy prasy. Wczoraj zgłosił się na stacyę Pogotowia czeladnik masarski z Podgórza, Andrzej Dyrek, który ciężko ranił się w rękę, włożywszy ją nieostrożnie w maszynę masarską.

Złodzieja w mieszkaniu zastała C. Goldklag, zamieszkała przy ul. Estery 4. Na widok właścicielki mieszkania złodziej zbiegł, a patrolujący właśnie ajent policyjny puścił się za nim w pościg i przytrzymał go. Jednak złodziej rozpoczął z ajentem walkę, w której pokąsał go, pobił i wyrwawszy się mu zbiegł. Dzisiaj rano przytrzymano go — jest to 19-letni żydziak Eliasz Retter.

Pogoda. Dnia 9-ego stycznia termometr doszedł od + 0·3 do + 2·1 C., barometr opadał.

Dnia 10 stycznia o godzinie 7-mej rano stan barometru 745·5 mm., termometr — 3·1 C., wiatr: zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Senat Uniwersytetu lwowskiego wysłał do ministra Dra Głąbińskiego, który był w roku ubiegłym rektorem tego uniwersytetu depeszę gratulacyjną, w której wyraża nadzieję, że będzie on i na nowem swojem stanowisku otaczał opieką lwowską wszechnicę.

Gabryela Zapolska napisała nową komedyę p. t. „Nerwowa awantura" Rzecz pełna sensacyi scenicznych, jak np. akt II. odbywający się w sali gry kasyna. A dalej: na leżakach, nad morzem, w „kąciku samobójców" i t. d. Tragikomedyę tę ma wystawić nasz teatr w ciągu lutego.

Wiec oświatowy w Barwałdzie średnim. Z Barwałdu średniego piszą nam:

W piątek, 6 stycznia odbył się u nas Wiec oświatowy, połączony z otwarciem Czytelni. Po wyborze prezydyum wiecu, do którego weszli pp.: Jan Filek, Wojciech Porzycki i Józef Putek, zabrał głos p. Stanisław Józef Lederer, prezes komisyi czytelniano-odczytowej Koła T. S. L. im. T. Kościuszki w Krakowie i, wykazawszy w pięknych i porywających słowach potrzebę i znaczenie oświaty, otworzył miejscową Czytelnię. Następnie zabrał głos drugi delegat Koła Kościuszki, p. Stanisław Stączek, prezes „Eleuteryi" i przedstawił w długiem, gorącem przemówieniu, ilustrowanem licznemi demonstracyami straszne skutki alkoholizmu.

Po długiej i wyczerpującej dyskusyi, w której prócz obu prelegentów, brali udział: miejscowy proboszcz X. Batko, miejscowy X. wikary, kierownik szkoły p. Batko, pp.: Putek, Filek, Porzycki i inni, wybrano Zarząd Czytelni i uchwalono następujące rezolucye:

„Zgromadzeni włościanie na wiecu oświatowym w Barwałdzie średnim dnia 6 stycznia 1911:

1) wzywają swoich posłów, by jak najszybciej postarali się, aby rząd objął drenowanie gruntów na własny koszt. Ponieważ gmina Barwałd posiada nieprzepuszczalne grunta, wyrażają życzenie, aby w Barwałdzie uczyniono to jak najprędzej;

2) żądają skasowania dwutypowych szkół;

3) domagają się, by karczmy od soboty godziny 6 wieczór do poniedziałku godziny 6 rano były zamknięte.

O godzinie 8 wieczorem wiec zamknięto. Trwał on 4 godziny w sali Kółka rolniczego, po brzegi wypełnionej słuchaczami. Zgromadziło się około tysiąca ludzi.

Po ukończeniu wiecu odbyło się amatorskie przedstawienie dwóch sztuczek ludowych Anczyca: „Łobzowianie" i „Flisacy", które przeciągnęło się do północy. Uroczystość zakończyła zabawa ludowa, przy skocznych dźwiękach mazura i krakowiaka bawiono się wesoło do białego dnia.

Przedstawienia w Rzeszowie. Onegdaj otworzył znany w Rzeszowie przedsiębiorca p. Klus we własnym lokalu, umyślnie w tym celu zbudowanym, teatr kinematograficzny „Urania". Firmę dał i kierownictwo objął inżynier Libański ze Lwowa. Pierwsze przedstawienie rozpoczęła prelekcya inż. Libańskiego na temat „Znaczenie kinematografu dla nauki i kultury". Jako ujemna strona tego przedsiębiorstwa dało się zauważyć na pierwszem przedstawieniu niewyraźne odbicie obrazów na ekranie, drugą ujemną cechą są wygórowane ceny. Silna konkurencya dla tego chrześcijańskiego przedsiębiorstwa grozi ze strony żyda, Sperlinga, właściciela składu mebli, który urządził podobny teatr kinematograficzny, jednakowoż nie otrzymał jeszcze koncesyi.

W niedzielę odegrali amatorzy staraniem miejscowego koła T. S. L. „Mazepę" Słowackiego. Przytem podnieść z uznaniem należy, że przystąpiono do wystawienia dramatu z pietyzmem i starannością. Amatorzy wywiązali się ze swojego zadania wcale dobrze. Publiczność, jak to się często zdarza na podobnych wieczorach, urządzanych przez zasługujące na poparcie instytucye, zawiodła.

Opłatek w trzebińskiem „Sokole". W dniu 7 b. m. urządził „Sokół" w Trzebini opłatek, do którego zasiedli druhowie w liczbie 21. W czasie „Opłatka" przemawiali X. Wojciech Kumer druh Rudolphi, prezes „Sokoła" i X. Strojak. Nastrój panował serdeczny. Przemówienia odznaczały się głębszą treścią i patryotycznym duchem.

Z Morawskiej Ostrawy. Staraniem koła T. S. L. odbyła się w dniu 6 b. m. miesięczna wieczornica dla członków i gości przez nich wprowadzonych w sali „Domu polskiego" z nader urozmaiconym i doborowym programem. Wieczornicę rozpoczął przemówieniem dyrektor Woynarowski, objaśniając tradycyjny zwyczaj opłatka, którym się wszyscy zebrani łamali, składając sobie wzajemnie życzenia. Następnie śpiewano kolendy z towarzyszeniem orkiestry nauczycielskiej T. S. L. Bardzo dobrze wypadł „żywy dziennik", który opracowali i wygłosili miejscowi nauczyciele szkoły M. Konopnickiej. Wieczornicę zakończono tańcami, które się przeciągnęły do 3 po północy.

Udział członków i gości był bardzo liczny; przybyło kilkaset osób, tak, że z trudnością zdołali się pomieścić. Wstęp był bezpłatny.

Echa napadu bandyckiego w Dziedzicach. Do żandarmeryi w Dziedzicach nadeszedł onegdaj z Krakowa list kryptonimowy, pisany w gwarze czesko-morawskiej z doniesieniem, jakoby mordercy X. Macoszka znajdowali się w Krakowie u jednego z uczestników zbrodni, stróża domu przy ul. Poselskiej L. 19, Józefa Rembały. Sprawcami zbrodni mieli być prócz Rembały stróż kościoła św. Wojciecha i jakiś woźny sądowy.

Na skutek listu tego zjechał do Krakowa wachmistrz żandarmeryi z Dziedzic, który wraz z organami tutejszej policyi poczynił badania w miejscu wskazanem przez ów list. Śledztwo wykazało bezpodstawność doniesienia, ale też wykryło sprawcę. Pod L. 9 przy ul. Poselskiej rzeczywiście mieszka stróż domu Rembalski Jakub, a u niego stróż kościoła św. Wojciecha i woźny Prokuratoryi państwa. Rembalski na widok pisma zeznał, że najprawdopodobniej autorem listu jest Jan Niemczyk, którego przed niedawnym czasem kazał aresztować za oszustwo, dokonane przez obietnicę małżeństwa z jego córką. Doniesienie do władz w Dziedzicach miało być aktem zemsty za to aresztowanie. Zeznania Rembalskiego okazały się prawdziwemi — Niemczyka aresztowano.

Rząd rosyjski przeciw pomnikom w kościołach. Jak wiadomo, rosyjskie ministeryum spraw wewnętrznych zażądało od proboszcza w Kowalu, miejscu urodzenia Kazimierza Wielkiego, usunięcia wzniesionego w tamecznym kościele pomnika tego króla. W związku z powyższem departament wyznań obcych rozesłał niedawno do wszystkich biskupów i administratorów dyecezyi rzymsko-katolickich okólnik, w którym zakazuje bez specyalnego pozwolenia władz fundowania pomników, albo innych przedmiotów, posiadających historyczne znaczenie". Okólnik wkońcu oświadcza, że niezastosowanie się do tych żądań, wynikających ze względów politycznych, mianowicie mających na celu oddzielenie(!) rzeczywistych potrzeb Kościoła od aspiracyi politycznych, ściągnie na winnych surowe kary, jak niemniej usunięcie tych pamiątkowych rzeczy, które będą umieszczone wbrew prawu".

Ze świata.

Quo Vadis w Lipsku. Dnia 29 i 30 b. m. Filharmonia lipska wystawia dramatyczne oratoryum „Quo Vadis", Feliksa Nowowiejskiego. Ze względu — na nadzwyczajne zainteresowanie, jakie wzbudziło w świecie muzycznem dzieło naszego rodaka — Filharmonia postanowiła wystawić je nie w Gewandhauzie, lecz nowej, największej sali, jaką Lipsk posiada, w tak zwanej Alberthalle, mogącej pomieścić około 3 tysięcy osób.

Śmierć kardynała. Z Rzymu piszą nam: W Rzymie umarł w 77 roku życia kardynał Franciszek Segna, prefekt Indeksu. Przed laty kilkunastu kardynał Segna był prefektem archiwum watykańskiego, ztąd znali go dobrze delegaci krakowskiej Akademii Umiejętności, uczęszczający do archiwum, dla których zmarły był zawsze pełen uprzejmości, kiedy szło o ułatwienie poszukiwań. Wskutek śmierci uczonego i zacnego purpurata, kolegium kardynalskie zeszło do liczby 50 członków, podczas gdy normalna liczba wynosi 72 członków św. kolegium. Z tych 50 purpuratów 1 mianowanym został jeszcze przez Piusa IX, 35 przez Leona XIII a 15 przez Piusa X. Wobec tego jednak, że konsystorz papieski, który miał się odbyć w lutym, odłożonym został z różnych przyczyn do daty bliżej nieokreślonej, nie wiadomem jest, kiedy nastąpi nominacya nowych kardynałów.

Kandydatura pani Curie-Skłodowskiej do Akademii francuskiej jest obecnie senzacyą dla prasy paryskiej.

„Matin" ogłosił ankietę i zebrał opinie najwybitniejszych uczonych paryskich w tej sprawie. Oto ciekawsze z nich:

Nagradzać zasługę trzeba zawsze bez względu, komu się nagroda należy. Nie widzę nic niestosownego w odznaczeniu pani Curie.

H. Poincare.

Wobec prac niezwykłych pani Curie, bez wahania oddałbym za jej kandydaturą głos przy wyborze członka sekcyi przyrodniczej.

Emile Picard
były prezes akademii umiej.

Niech mówią inni, co chcą, zawsze coś się zmieni w instytucyi z chwilą, gdy wejdzie doń kobieta. W umysłach fundatorów akademii nigdy nie powstało przypuszczenie, że kobieta mogłaby być jej członkiem.

Juliusz Carpenti

Nie jestem bynajmniej za dopuszczalnością kobiet do akademii. Ale cokolwiekbądź nastąpi, oddam mój głos za panią Curie. Bailland.
dyrektor obserwatoryum w Paryżu.

Z głębi sumienia i przekonania oświadczam, że nie znam dziś sławniejszego przyrodnika francuskiego, niż pani Curie. Ona więc powinna być wybraną. Bouty.

Konstytucya w Monaco. Z polecenia księcia Monaco opracowali prawnicy projekt konstytucyi dla małego księstwa. Konstytucya orzeka, że księstwo stanowi państwo niezależne. Ustawa daje gwarancyę wolności osobistej, nietykalności majątku, prawo do zebrań i wolność religijną. Na czele rządu stoi książę, któremu dodano ministra do rady i radę państwa. W radzie narodowej zasiada 21 członków. W wyborach do rady gminnej biorą także udział kobiety. W księstwie posiadają cudzoziemcy 92% własności. Cudzoziemców jest 18.000, krajowców 1.492.

Od Administracyi. Z powodu licznych zgłoszeń, ekspedycya nie jest w możności nadążyć w wysyłce premij, przeznaczonych dla nowo przystępujących prenumeratorów. Prosimy tedy o cierpliwość, gdyż książki otrzyma bez wyjątku każdy nowy abonent, już w najbliższych dniach, — skoro tylko ekspedycya uporządkuje adresy i skompletuje powieści.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Wtorek. „Pan de Pourceaugnac" krotochwila w 3 akt. Moliera tłomaczył T. Żeleński.
Środa. „Paweł I."
Czwartek. „Pan de Pourceaugnac".
Piątek „Paweł I."
Sobota. „Noblesse oblige" krotochwila w 3 akt. M. Hennequin'a i R. Vebera.
Niedziela popoł. „Betleem Polskie". Jasełka w 3 akt. napisał Lucyan Rydel.
Niedziela wieczór. „Noblesse oblige".
Poniedziałek. „Judyta" tragedya w 5 aktach Fr.

Polscy eksministrowie.

Dr Władysław Dulęba powiększa z dniem obecnym listę polskich Ekscelencyi, pobierających pensyę ministeryalną. Lista ta zmniejszyła się zresztą w ostatnich kilku latach o kilka bardzo wybitnych osobistości. Przed 3-ma laty zmarł b. minister skarbu w gabinecie Taaffego, zasłużony wielce dla państwa i kraju, Julian Dunajewski. Niedawno również zeszedł ze świata wytworny „Ateńczyk", patryota gorący Wojciech hr. Dzieduszycki, a po nim Madejski — zaledwie przed kilku miesiącami.

Ten ostatni piastował tekę skarbu w gabinecie koalicyjnym w latach 1893—5. W żywej jeszcze pamięci stoi nagła śmierć b. prezydenta gabinetu i b. namiestnika Galicyi, Kazimierza hr. Badeniego w Busku. Wspomnieć wreszcie trzeba i o agonie b. ministra dla Galicyi Dra Piętaka przed 2 laty.

Więcej umarło, niż pozostało. Żyją jeszcze: b. ministrowie dla Galicyi: Jędrzejowicz, Chołoniewski i Abrahamowicz tudzież b. minister skarbu Dr Witold Korytowski. Obecnie przyłączają się do nich: Dr Dulęba i Dr Biliński. Z tych eksministrów prawie zupełnie z polityki wycofali się pp. Abrahamowicz i Jędrzejowicz. Obaj są członkami Izby Panów i posłami na Sejm krajowy. Hr. Chołoniewski piastuje wysoki urząd ochmistrza Najwyższego Dworu i czuje się z niego więcej zadowolonym, niż ze swego jednorocznego ministerstwa. Dr Korytowski wcale nie wyrzekł się ambicyi politycznych. Marzy o krześle namiestnika galicyjskiego lub o buławie regimentarskiej w Kole polskiem. Fotel ministeryalny nie jest dla niego jeszcze stanowczo wykluczony.

Co zrobią Dr Biliński i Dr Dulęba? Pozostaną w Kole polskiem i w Sejmie, pobierać będą 16 tysięczną pensyę ministeryalną i czekać będą pomyślnej chwili, by znowu na wierzch wypłynąć. Pierwszemu będzie to trudnem, drugi jednak ma jeszcze przyszłość przed sobą.

Zresztą życie eksministra jest bardzo wygodnem. Pensya, tytuł Ekscelencyi, wysokie stosunki towarzyskie — osładzają mu czas przymusowej bezczynności i wyrzucenia z areny politycznej. Niejeden z czynnych ministrów marzy o tem, by zostać wreszcie byłym ministrem...

Bańki.

(Pierwszemu narodowo-demokratycznemu ministrowi do albumu).

Wiwat, zwycięstwo, eureka!
Jest gabinet, a w nim teka
Kolejowa dla endeka!

Niech Galicya nie narzeka:
Demokracyi jest opieka!
Choć kanałów nie doczeka,
Radość dziś napawa człeka,
Bo ministra ma endeka!

Niech za morze chłop ucieka,
Niech go niszczy ogień, rzeka —
Lecz ministra ma endeka!
Wbije on Rusinom ćwieka,
Niemcom da ptasiego mleka —
Znajcież groźnego endeka,
Gdy się w mundur przyobleka!

A więc zbliska i z daleka
Niech nam świeci próżna teka
Kolejowego endeka!
Wiwat, zwycięstwo, eureka!

Sylf.

Echa z kraju.

Rzeszów, 8 stycznia.

(Zebranie wyborców I. koła. — Echa agitacyi żydowskiej).

W sobotę 8 bm. zwołali członkowie opozycyi rzeszowskiej Rady miejskiej zebranie wyborców I. koła do sali „Sokoła". Na porządku dziennym była sprawa budżetu na rok 1911 i głośna sprawa rezygnacyi radnego nadradcy Dobiji. Zaproszonych wyborców zjawiło się około 60, między nimi i burmistrz Dr Jabłoński. Na przewodniczącego wybrano radcę sądu Mościckiego. Radny Dr Nieć w dłuższem przemówieniu krytykował budżet miejski, w szczególności uderzał na podwyższenie płacy burmistrzowi, zastępcy burmistrza i asesorowi, omawiał stanowisko opozycyi, wreszcie poruszył sprawę rezygnacyi p. Dobiji. W końcu swego przemówienia przedstawił rezolucyę, która w streszczeniu przedstawia się następująco: Zebrani solidaryzują się z postąpieniem p. Dobiji i proszą go, by cofnął rezygnacyę. Zabierali głos pp. Seydel, Babiński, Dr Pelzling, Karaś. Niektórzy z nich domagali się, aby burmistrz usunął się z pod wpływu żydów, w szczególności dra Hochfelda, którzy roztoczyli w Magistracie swoje panowanie — a pozyskał sobie inne otoczenie. Burmistrz Dr Jabłoński, zbijając zarzuty przeciwko niemu podniesione, wspomniał niedwuznacznie o swojej działalności przez 18-letni okres swoich rządów i korzyściach miastu przysporzonych, wreszcie opowiedział szczegółowo, w jaki sposób przyszło do podwyższenia płacy, wykazując, że projekt ten zrodził się w komisyi budżetowej i przyszedł do skutku bez jego współdziałania.

Pod koniec przyjęło zebranie jednogłośnie rezolucyę, postawioną przez Dra Niecia.

W czasie odbywającego się w pierwszych dniach stycznia spisu ludności, bardzo przeważna część ludności żydowskiej wpisywała, jako język potoczny — język żydowski. Przy czem nie przebierali sfanatyzowani agitatorzy w najwięcej bezczelnych i wyrafinowanych środkach. Tłumaczyli mianowicie ciemnym masom żydostwa, że podając inny język, a nie żydowski, naraża się na karę, że żyda, który wpisze język polski, przerobią na katolika i t. p. Spotkała jednak żydów przykra niespodzianka. Oto tych, którzy stanowczo upierali się przy języku żydowskim, skazało starostwo na grzywnę w kwocie 40 koron. Zachodzi teraz pytanie, czy „żydowski komitet konskrypcyjny" zapłaci ofiarom swej agitacyi grzywny. Podobno agitatorzy zostali pociągnięci do karnej odpowiedzialności. Nadmienić tutaj należy, że i u nas rozlepiono znaną odezwę, zaopatrzoną w kilkadziesiąt podpisów, wzywającą żydów do wpisywania, jako język potoczny język polski.

Straszny zamach dynamitowy.

Stanisławów, 9 stycznia.

W sprawie zamachu dynamitowego w Stanisławowie, o którem wczoraj zamieściliśmy krótką notatkę, otrzymujemy dzisiaj obszerną korespondencyę:

Wczoraj 8 b. m. około 1 po północy spełniono straszną zbrodnię na przedmieściu Stanisławowa w Knihininie Kolonii. Oto do sypialni masarza Mroczki zbrodniarz rzucił przez okno bombę własnej fabrykacyi. Na odgłos stłuczonego szkła p. Mroczko zbudził się, a widząc na podłodze palącą się materyę, wyskoczył z łóżka, aby ją zdusić, a żona co tchu pobiegła do kuchni po wodę. — Kiedy Mroczko ujął za tlący się lont, nastąpił wybuch, a skutki jego były okropne. Bomba wybuchająca oderwała Mroczce prawą rękę po łokieć, u lewej dwa czy trzy palce, nadto wyłupiła mu jedno oko i zraniła na piersiach, a nadto poczyniła spustoszenie w mieszkaniu. Żonie nieszczęśliwej ofiary nic się nie stało, gdyż w chwili wybuchu znajdowała się w kuchni.

Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej tak okropnie zranionemu, odwieziono go do tutejszego szpitala powszechnego, gdzie jeden z księży wyspowiadał go, a lekarz szpitalny zajął się groźnym stanem biednego Mroczki. Ale czy kaleka żyć będzie — nie wiadomo.

Zbrodnia ta niesłychana wstrząsnęła całym Stanisławowem i przedmieściami, a dla nieszczęśliwej ofiary wzbudziła litość i współczucie. Bo pan Mroczko był sobie zwyczajnym, pracowitym człowiekiem, nikomu nie wchodzącym w drogę. Był dobrym Polakiem i katolikiem, należał do komitetu zajmującego się budową nowego rzymsko-katolickiego kościoła w Knihininie Kolonii, który tu ma być wzniesiony, ażeby można było przeciwdziałać zgubnej propagandzie tutejszego hakatysty pastora p. Teodora Zoeklera, rodowitego Prusaka. Zachodzimy więc w głowę, jaka mogła być przyczyna takiego zamachu na życie tego człowieka? Niektórzy widzą ją w chęci zemszczenia się na biednej ofiarze.

Być może, że była zemsta, a podyktował ją brak wiary i religii, nad których wyrzuceniem z umysłów i serc ludzkich tak gorliwie i u nas pracuje socyalizm i anarchizm. Ludzie znający umysłowy i moralny stan warstw pracujących na kolei, opowiadają straszne pod tym względem rzeczy. Kolejarze przesiąkli duchem niewiary i drwią sobie ze wszystkiego, co ma związek z religią. — Stąd nie dziw, że bezreligijność szerzy się gwałtownie wśród tych pracujących warstw.

Wszyscy też twierdzą, że zbrodni musiał się dopuścić kolejarz, przesiąkły zasadami anarchistycznemi. Władza zabrała się też energicznie do wyśledzenia sprawcy zamachu a Namiestnictwo wyznaczyło 1000 koron za wykrycie zbrodniarza. Chciałoby bowiem zapobiedz szerzeniu się u nas podobnych zamachów. Ale czy one nie będą się powtarzać? Siedzimy jakby na wulkanie i obawiamy się ciągle nowych wybuchów. Stało się bardzo źle, że nie usłuchano starej, jak świat, rady lekarzy: „*Principiis obsta, sero medicina paratur*": opieraj się początkom choroby, bo skoro się ona wzmoże, na nic się lekarstwo nie przyda! A ileż zarazków choroby nieśli tu żydzi, socyaliści i protestanci, a nikt nie tępił ich, pozwalając wyróść, że dziś organizm cały toczą.

X. Y.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.
L. 122579/1910.
Ba. Kraków dn. 22 grudnia 1910.

Ogłoszenie licytacyi

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową na następujące roboty: na budowę domu administracyjnego i portyerówki dla Zarządu wodociągowego m. w. dz. Półwsie przy ul. Senatorskiej po cenach jednostkowych.

murarskie i pomocnicze
ciesielskie
kamieniarskie
dekarskie
blacharskie
dostawy trawersów żelaznych
dostawę anker.

Rozprawa odbędzie się w Budownictwie miejskiem oddz. A. dnia 20 stycznia 1911 r. o godzinie 12 w południe.

Do oferty należy dołączyć kwit Kasy miejskiej na złożone wadyum w kwocie 5% od oferowanej sumy.

Plany i warunki przejrzeć i formularze otrzymać można w biurze Budownictwa m. ul. Grodzka L. 25 2. p. od dnia ogłoszenia licytacyi pomiędzy godz. 10—1 w południe.

Imieniem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu" Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Stryszewski. Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza L. 25.